

NASZ GŁOS

Dwumiesięcznik naukowo-literacki i społecz.
Organ młodzieży szkolnej.



„Miasto mego dzieciństwa. Kocham je i tęskniłem doń latami całemi. Los Wilna to był we mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął koniecznie. Na wielkim ekranie duszy dalekie Wilno malowało się różową plamą, na północ od wielkiej, czerwonej plamy walczącego Lwowa, gdzie mus nakazywał postać posiłki. Było duszy jak owej kobiecie w „Weselu“:

„Mus mnie woła“.

Ja wołał mus lat młodych, miłości i wspomnień. I Wilno dla mnie było dziedzictwem długich lat tęsknot i przywiązań.“

J. Piłsudski

(z odczytu „O dowodzeniu podczas wojny“)

Rok 1933

Cena 70 gr.

Treść numeru marcowego i kwietniowego:

1. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu Imienin.
2. Wodzowi (wiersz).
3. W domu rodziców.
4. W murach gimnazjalnych.
5. Konspiracja.
6. Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim-fragment.
7. „Nie chciałem pozwolić...”
8. Motywy białoruskie w poezji gminnej.
9. Wielkanoc białoruska.
10. Niedomagania w organizacji samorządowej.
11. Moralność a „demoralizacja”.
12. Z poezji Cyprjana Kamila Norwida.
13. Wśród czasopism młodzieży.
14. Dla młodszych.
15. Ogłoszenie Dyrekcji.
16. Kalendarz reportera.
17. Życie organizacyjne.
18. Dział rozrywkowy.
19. Odpowiedzi redakcji.

NASZ GŁOS

🔑 DWUMIESIĘCZNIK 🔑

SPOŁECZNO-NAUKOWY i LITERACKI

Czcigodny Selenizancie

Ukochany Wodzu Nasz!

19 marca-to uroczysty dzień spowity w laury sztandarów. Oto dzień Człowieka, którego życie całe stało się ideałem trudu, cierpień dla narodu, a krew przelana za Sprawę - symbolem idei państwowej. Od zarania młodości kruszyłeś, Panie Marszałku, więzy niewoli, serce Twoje bolało nad tem, że ugoda z zaborcą hańbi, człowieka uzależnia od łaski i kaprysu wroga.

Panie Marszałku! Sen o Polsce demokratycznej stał się jawą. Dzięki szabli Wodza legionista karnie szedł przez krwawe pola zwycięstw do „Słonecznej Pani“, do wymarzonej Matki-Ojczyzny. Dzięki myśli niepodległej polityczny, byt został nam zapewniony. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, my woli Twojej wierni, ślubujemy cziść, szanować, pracą do ostatka pomnażać te niespożyte owoce dorobku państwowego, jakie obecnie mamy z Twojej hojnej dłoni, Wodzu nasz, Panie Marszałku. Ani piędzi ziemi ojców naszych nie damy wrogowi, a każdy atak na nasz korytarz i port piersią bohaterskiego junaka odeprzemy. Oto na dziś, w Dniu 19. marca „nasze życzenia“. Z Tobą tylko i dla Ciebie.

Redakcja



8264
15378

13954
15614

W O D Z O W I !

(wiersz wygłoszony w dniu 18 marca)

Długośmy śnili o jaśniejszej doli
Z sercem rozdartem, z oczyma rozpaczy,
Widząc, że kiedyś nam Pan Bóg pozwoli
Wrócić Ojczyznę, co w kajdanach płacze.

I Bóg wysłuchał modlitwy narodu.
Przybyłeś Wodzu z hartownym pałaszem,
I wieszczym głosem z Zachodu do Wschodu
Krzyknąłeś: „Wstańcie i weźcie, co nasze!”

Pamiętasz... kiedyś prowadził legjony
Pełen zapału wraz z gwiazdą zwycięską,
Śmiercią, trupami wcale niezrażony,
Ojczyzny wrogów, nagradzając klęską.

Pamiętasz chwile w magdeburgskiej celi,
Gdy chciano zabić myśl Swobody młodą,
O..! Wtedy Wodzu wycierpiałeś wiele,
Boś Ty był głową i duszą narodu!

Pamiętasz głosy triumfalnych dzwonów,
Gdy nam Wolności błysła jutrznia złota,
Gdy wraże sępy padły u stóp tronów,
Którym przepaści otwarły się wrota!

Wodzu...

Tys „wielki“ pomiędzy mężami!
Pamięć o Tobie nigdy nie zagaśnie...
Bo żyłeś z nami i cierpiałeś z nami,
Jak posąg stałeś wśród partyjnych waśni...

Dziś więc, gdy jesteś w koronie siwizny
Ślemy hołd z serca Marszałku do Ciebie,
Boś Ty jest synem prawdziwym Ojczyzny,
Który dał dowód poświęceń w potrzebie.

Dymitr Kasaty (IV a)

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim - fragment.

(wyjątek z czasopisma „Niepodległość“, t. VII, z. 1, s. 63 i dalsze)

„Zapytuje mnie pan na czem polegała ideologia legionowa? Jest to sprawa bardzo drażliwa, sięga ona bowiem kardynalnych różnic w zapatrywaniach Polaków na swe zadanie społeczno-polityczne. W dziejach naszych przełomowym był 1863 rok. Po tym kryzysie ludzie nie chcieli myśleć o walce zbrojnej. Większości narodu chodziło przede wszystkim o spokój, o zapewniony, niezamącony ewentualnością przykrych niespodzianek, żywot codzienny. Wobec tego wszystko, co w ten lub inny sposób dążyło do walki, spotykało się z niechęcią, ze sprzeciwem warstw, przystosowujących się do istniejących warunków. Protesty jawne i tajne, akcja oporu względem rządów zaborczych w jakiejś bądź formie, wszystko to „przeszkadzało żyć“. Na tem uczuciu polegała właściwa treść sporów z jednostkami buntującymi się przeciw narzuconej nam przemocy. Jakże tam na usprawiedliwienie swej bezczynności, swej abstynencji dawano słowa i hasła, zależało od chwili. Mówić o wolności, o potędze Polski, można było, bo to było pięknie, patriotycznie. Lecz czynić coś realnie, by tej wolności dopiąć - za żadne skarby. Czynna akcja oporu uważano za pewną zbrodnię, za wiciąganie z duszy najdroższego, pierwiastka uspiętego tam. Dlatego wszelką akcję w tym kierunku zwalczano wszelkimi sposobami, by nie rumienić się ze wstydu.“

Z poezji młodzieńczej J. PIŁSUDSKIEGO.

Chciałbym, by człowiek w bliźnim widział brata,
Nie bacząc nigdy na sztuczne podziały.

Petersburg, 1887/z 4. V.

W domu rodziców.

„Gdzieś w dworze żmudzkim panowała powstaniowa żaloba: cichą skargę matki zamiast wesołej piosenki miałaś nad kołyską, gdy ojciec chmurny trwożliwie nadśluchiwał dźwięku dzwonka w oddali, zwiastującego przybycie jakiejś władzy zaborczej. A potem ciche, rzewne, lecz uporczywe nauki rodziców: żyj, kochaj, cierp i pracuj: Uczono cię pokory, pokory nieszczęścia. Szeptano ci na ucho wspomnienia walk ubiegłych, przekazywano zatajone gdzieś zakazane obrazki.“

(z książki J. P. „O Gabryelu Narutowiczu“)

W murach gimnazjalnych.

„Uczelnia, na jej widowni groźny napis: Vae victis - a tymi zwycięzonymi były małe dzieci lub podrastający młodzieńcy. Wszystko, co dla duszy dziecięcej było święte i drogie, podane było w pogardę i poniżenie, szlachetniejsze i wrażliwsze dusze wplątano w koła męki, słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów nam, wychowankom tej szkoły, na usta cisną się przekleństwa.

Gospodarzyli tu i wychowywali młodzież pedagodzy carscy, którzy do szkoły wnosili wszystkie namiętności polityczne, a za system mieli możliwe gnębienie samodzielności i godności osobistej swych wychowanków. Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katogą.

Gniotła mnie atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauk. Wołowej skóry by nie starczyło na opisanie bezustannych poniżających zaczepki ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com przyzwyczał się szanować i kochać.

W takich warunkach nienawiść moja do carskich urządzeń, do ucisku moskiewskiego, wzrastała z każdym rokiem. Bezsilna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że muszę nosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili jak robaka zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim.

Oto czemu byłem rewolucyjnie usposobiony.“

J. PIŁSUDSKI („Jak zostałem socjalistą?“)

K o n s p i r a c j a .

„Partja prowadzi robotę swą naksztalt kreta. Nie może objąć sił przez się poruszanych. Ujemne cechy takiego życia ciężarem swym gniotą partję, która wraz z całym społeczeństwem szamoce się w ponurem więzieniu. Brak jej poczucia siły własnej i pew-

ności kroków, bo choć odczuwała swe ogromne wpływy w masie ludowej, to jednak brakło jej dla nich sprawdzianów i napotykała na ogromne trudności przy użyciu swej siły. I oto już od r. 1897 zaczyna się wieczna skarga w ustach przywódców: skarga na bezsilność, pomimo pewności, że siły istnieją wszędzie, wszędzie są rozsypane. Jest to siła moralna jedynie, nie fizyczna, siła rozproszkowana, niezorganizowana. I widzimy szamotaninę się w poszukiwaniu ujęcia dla sił przez siebie zrodzonych.“

(z książki J. P. „Bibuła“)

„Nie chciałem pozwolić...“

„Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli“ (w 10 rocznicę powstania Legjonów.)

Powyższe słowa JÓZEFA PILSUDSKIEGO charakteryzują tego człowieka, który wypisał na sztandarze swoim dewizę: honor **Palaka** i szabli polskiej w walce o godność i niepodległość człowieka w niewoli. Od zarania młodości żył marsz. **P i ł s u d s k i** ideą odwetu za npokorzenia, doznane w niewoli moskiewskiej po roku 1863. Pomocną była w tem matka:

„Matka, nieprzejednana patriotka - słowa J. P. - wychowywała nas, robiąc nacisk właśnie na konieczność dalszej walki z wrogiem..“

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle uformowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.“

A przekonaniem było to, że niewola hańbi i trzeba być człowiekiem upartym i odważnym w walce z przeciwnikiem; odrzuciwszy wszelkie kompromisy iść trzeba, chociażby sam na sam do celu. **Cel był rewolucyjny: obalić wroga przez uświadomienie radykalne,**

że paść on musi przez fermenty społeczne a rozwinięte w ramach konspiracji podziemnej. Szkoła rosyjska upewniła i utwierdziła w tem ambitnego Polaka, że źródłem niczemności jest bojaźń, a świadomość że się jest pod batogiem-tchórzem wiedzie do rozpacz.

Dom podsyczał lekturą „zabronioną“ nienawiść do władz szkolnych. A władze szkolne przez swe metody starały się wstręt do nauczyciela pogłębić. Polaka w ówczesnej szkole rosyjskiej w ziemiach zabranych poniżano, obrażano i zohydżano. Na tle tego kontrastu domu do szkoły, i odwrotnie, rodzi się w duszy młodego Piłsudskiego miłość do literatury romantycznej, jako jedynej dziedziny swobodnego i górnego myślenia. Jest to naturalna ucieczka od rzeczywistości, gdzie ambicja narodowa mogła mieć ukojenie, a nawet zaspokojenie.

Dzieckiem w kolebce kto, łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiary wydrze,
Do nieba pójdzie - po laury!

„Do nieba“ nie poszedł niezadowolony uczeń z murów gimnazjalnych, ale do mesjanistów rosyjskich z anarchistycznym ideałem samorządowych komun. Wiatr wiejący z podziemia petersburskiego na Litwę i Żmudź miał w sobie kryjące się niebezpieczeństwo. Przyjmował do pewnego stopnia, naturalnie bez sprawdzenia, twierdzenia rosyjskie o ich narodzie. Piłsudski pisząc o tym okresie swego życia twierdzi, że owe „nowinki“ rosyjsko-rewolucyjne szerzyły „anarchistyczne spustoszenia“.

Socjalistyczna doktryna gwarantowała „inorodcom“ równouprawienie, naprawę wszelkiej krzywdy oraz podniesienie godności człowieka na niebywale wyżyny etyczne jakiegoś bogocześnictwa. Idealizm socjalny wszedł na miejsce idealizmu literacko-romantycznego trzech polskich wieszczów. Groziło to asymilacją do doktryny kosmopolitycznej z pieczętką rosyjską.

Wchłanianie w siebie doktryny socjalistycznej, a datuje się to od r. 1885, tłumaczy się w życiu młodego studenta i tem, że Rosja myślała konspiracyjnie o zrzuconiu caratu i metod samowolnego rządu masą ludzką, Polacy tymczasem (narodowo i socjalnie krzywdzeni) brnęli w stagnacji, apatii i oportuniźmie. Rozpacz, a nie tylko ciekawość do nowinek, pchnęła Piłsudskiego na niebezpieczną drogę współpracy z wrogiem pod hasłem: za waszą i naszą wolność.

Na uniwersytecie w Charkowie studjuje marsz. Piłsudski za-

ledwie jeden rok. Prawdopodobnie i teraz student był niezadowolony ze swych profesorów. Uczyli metody jednostronnego opanowania pewnego odcinka, wiedzy ludzkiej, nie rozwijali natomiast samodzielnie człowieka. Został exstudent charkowskiego uniwersytetu-samoukiem, lekturą uzupełniał braki w rusztowaniu swej teorii. Odtąd źródłem czynności poznawczych J. Piłsudskiego było w pierwszym rzędzie „samodziałanie i samoistne badanie własnego czynu“ (J. Starzewski: Józef Piłsudski, zarys psychologiczny, Warszawa, 1930, s. 38).

W związku z zamachem na życie cara ALEKSANDRA III zostaje zesłany Piłsudski na Syberję. Było to w roku 1887. Był to cios dla człowieka, kochającego ojczyznę i dom rodzinny. Bał się zesłaniec nostalgji. Na wyjezdnem pisze Piłsudski list do ojca-wierszem. Wyraża pozytywne cele pracy narodowej i głosi „precz z marzeniami romantycznymi“.

„Niech więc mój przykład, me złamane życie,
Mój los-niech zbudzi w nich to przekonanie.
Że nie nie zrobię, gdy działając skrycie,
Zechcemy myśl swą rzucić w wykonanie
I wolę gwałtem swą narzucić drugim.
Lecz niech się nie rwą do czynu w zapale,
Dojrzeją pierwej w pracy- i po długim,
Długim rozmyśle idą już wyt.wale
Do celu, jaki wskaże proces życia,
A nie szlachetne, lecz próżne marzenia.
Oto jest droga dla nich do przebycia.

Pobyt na Syberji nie był straconym czasem. O tym okresie pięcioletnim pisze sybirak: „Pięć lat twardej szkoły hartu i wyrzeczenia, samotności i męstwa, spostrzegawczości i zadumy.“ Polska nadal jednak została heroiną najpiękniejszego romansu w życiu upartego niepodległościowca. Ale... Polska ogromnej masy ludu pracującego.

Wraca do swoich w r. 1892. Marzy o zreformowaniu proletariatu w kierunku narodowym, równocześnie o myśli tradycji wojskowej powstańca z 63 roku. Na dnie duszy J. Piłsudskiego skrzyżowały się te dwa czynniki: socjalizm i narodowość, proletarijat i wojsko. W kraju tymczasem zaszły zmiany na lepsze. Obchody rocznic narodowych wciągały masy włościańsko-robotnicze. Na horyzoncie literackim pojawiły się nazwiska nowe, obce romantyzmowi: Żeromski zwłaszcza, Wyspiański, twórca „Warszawianki“, poeta i chłop w jednej osobie-Kasprowicz Ból i serdeczne łzy, z pasją

docieranie do wrzodów socjalno-narodowych oraz włączenie w ko-
rzenie duszy nowoczesnej były hasłem poezji por. 1890 Literatura
polska jest pomostem między śpiącą masą a jednostką pracy
pozytywnej z szewską pasją inteligenta dr. JUDYMA. Równocześ-
nie socjalizm w Polsce odrywa się od swej dawnej macierzy.
Masowe aresztowania rozbijają „Prol. tarjat“ i „Związek“, następuje
likwidacja ideologii prorosyjskiej. Zostaje opracowany słynny
manifest P. P. S.

Następuje w epoce rozpanoszonej ideologii stańczykowskiej
ideologia „Polski ludowej“. Panslawizm zwalczano i rozpoczęto
politykę separatystyczną w stosunku do rosyjskich rewolucjonistów.
Hasła z zagranicy rzucono wrogiej P. P. S. Dowodzą, że blaski
zapożyczają partja polskich socjalistów od „patriotyzmu“, że zdra-
dza międzynarodówkę, że zabagnia romantyzmem prostolinijność
bezojczyźnianych ludzi, że kokietuje t. zw. „bogoojczyźnianych
tromtadratów“.

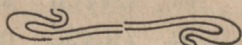
Narodowa demokracja i sfery klerykalne z pogardą patrzyły
na hołyszów, co się ośmielają z szewską pasją rzucać zgniłe jaja
na balkon szlachecki. Ulica zaczyna zabierać głos. Od r. 1894 do
1900 J. Piłsudski jest „naczelnym drukarzem“ Robotnika. O tych
niebezpiecznych pracach w dziennikarstwie „podziemnych“ ludzi
pisze marsz. Piłsudski:

„W celu zmniejszenia hałasu maszynka wszędzie była, gdzie
się różne jej części stykały przy pracy, oklejona gumą, rzemyka-
mi i suknem. I raz po raz trzeba było przerywać robotę, by to i owo
w niej naprawić, przykręcić śrubę, dolać oliwy na oś, przykleić pasek
jakiegokolwiek materiału, zamiast tego, który odleciał przy robocie.
Co 50 egzemplarzy trzeba było rozsmarować farbę na talerzu
i baczyć przy tem, by farby nie było za dużo, bo w tym wypadku
druk stawał się nieczytelny. Gdy przeciwnie farby się brało za
mało, to przy małej presji druk wychodził blade“. (Bibuła). Przy
tak prymitywnej technice bicie jednej stronicy w ilości 1900 eg-
zemplarzy zabierało 9 godzin czasu. Dwudziesto-stronicowy numer
kosztował 16 dni bardzo uciążliwej pracy.

Kolportaż zakazanej bibuły uczył czujności, znajomość psychy
ludzkiej, oględności w doborze ludzi, zlania się z otoczeniem sfer
robotniczych, uczył przedsiębiorczości, unikania tego, co tajemni-
cze, granie roli filistra. J. Piłsudski musiał przystosować się do
warunków życia bez słońca, bez światła, w wilgoci, w lochu, na
łascie losu, spekulując na głupocie żandarma, dobrej woli kolejarza

i czujnym nosie cenzora.

To były półśrodki. Celem godnym ofiar był jednak program Polski niepodległej. Od r. 1898 przeinacza J. Piłsudski, jako towarzysz „WIKTOR“ fizjognomję partji. Postanawia walkę z najeźdźcą. Ma wielbicieli—ale i wrogów. Lędzie Wiktor w partji po linii dyktatorskiej. Głosił słusznie, że „nikt nie zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o 10 groszy“. Cel jego okazał się też dalekosiężny Oto linja życia Jego do 35 roku.



Dział regionalny

Motywy białoruskie w poezji gminnej

I

Wstanę ja zrana,
Gdy błysną zorze
I wnet pobiegnę,
Gdzie Janek orze.
Będę ja biegła
Przez mokrą rosę,
Memu Jankowi
Obiad zaniosę.
Zaniosę blinów,
Zaniosę mleka,
Niechaj mój luby
Długo nie czeka.
Spojrzę mu w oczy
Przyglądzę włosy,
Pot z czoła zetrę,
Jak krople rosy.
W zielonym lesie
Kukułka kuka;
O, mój Jasieniu,
Kasia cię szuka.

Kukułka mileczy
Smutna i płocha;
Pewno mój Jasio
Już mnie nie kocha.
W gęstwinie leśnej
Kalina stała,
A twoja Kasia
Ciągłe płakała.
Pójdę do rzeki,
Spojrzę do wody,
Gdzieżeś mój Jasiu,
Gdzieżeś mój młody.
Burzą się fale,
Bulgoce woda,
Drogi Jasieniu
Jak mnie cię szkoda.
Pójdę do cerkwi
Stanę przed drzwiami,
Będę się modlić,
By Bóg był z nami.

II.

Stoi konik koło płotu
 Rzy i rwie się w dai,
 „Czemu jesteś taki smutny?
 Jaki żre cię żal?”

Moja luba, czas mi w drogę,
 Szkoda mi twych kras,
 Serca bólu znieść nie mogę...
 Wszak ostatni raz! --

Może nigdy nie powrócę,
 Może zginę gdzieś,
 Słowik piosnkę ci zanuci,
 Że już umarł Grześ!

S p o l s z c z y ł

Dymitr Kasaty (IVa)



WIELKANOC BIAŁORUSKA

Boże Narodzenie i Wielkanoc-to dwa największe święta w życiu religijnem udu białoruskiego. Krajobraz zmienia przyroda podczas tych dwóch świąt. Boże Narodzenie jest na tle ostrej, beznadziejnej, ubożuchnej zimy, Wielkanoc jest świętem radości, okrasą wiosny, czarem wskrzeszenia piękna pól i lasów. Dlatego chłop białoruski zgodnie z tradycją prastłowiańskiego poganizmu łączy święto religijne ze świętem przyrody. Dwa te kultury panteistycznie się zlewają, jak święto kupały, wianki z nocą świętojańską.

Gromada odświętnie ubranego Iudu śpieszy pokornie do cerkwi na nabożeństwo. Kobiety niosą kobiatki (zwane łupkami) lub koszyki ze święconem. A czegoż tam niema!? I koła ze lśniące białością, i jajka w łuskach cebuli w ludowy deseń malowane, kawał szynki i kiełbas zwoje, i chrzan, i skromnie ukryta sól, i nieodłączny przyjaciel chłopca - chleb.

Po uroczystości kościelnej, na środku cerkwi tworzy się malowniczy szpa-

ler z kobiet, trzymających przed sobą kbiałki. Każda gosposia pilnie baczy by kropla wody święconej padła na jej dobytek żywnościowy. Inaczej święcone mogłoby być nieważne.

Po tej uroczystości wszyscy śpieszą do domów. Nie dziwnego, chce się jeść, zwłaszcza młodym, a jeść trzeba tylko „pokropione“, poświęcone. Na stole nakrytym czystym obrusem, przybranym w widłaki gospodyni zastawia domownikom boże dary.

Chłopcy mają zajęcie: biją aż do stłuczenia jajko o jajko. Przeciwnik, który zdołał rozbić drugiemu jajko, łup zabiera dla siebie, jak na wojnie. Nazywa się to „chadzić u bajca“. Pod okna tymczasem idą „alelujniki“ i za śpiewanie pieśni wielkanocnych otrzymują „jajka“. Zajmują się tem chłopcy.

Starsi też chodzą grupkami po chałupach, jeden gra na „harmosze“ drugi na skrzypkach, jeden mówi, drudzy odpowiadają, i tak antyfonicznie powtarza się refren: „Chrystos, Syn Boży, Chrystos“! Takich gości już częstuje się wódką.

Po obiedzie odwiedzają się Białorusini wzajemnie, witają się trzykrotnym pocałunkiem, co ma oznaczać radosną nowinę, że po trzech dniach spoczywania w grobie Chrystus zmartwychwstał...

Dosłownie takie powitanie brzmi: „Chrystos waskros“, odpowiada się: „woisstienna waskros“.

Weselą się Białorusini i tem, że Syn Boży wstał z grobu i że bieda tego ubogiego ludu się kończy i że jest już zapowiedź „przednowka“!

Regjonalista (VII)

WOLNA TRYBUNA

NIEDOMAGANIA W ORGANIZACJI SAMORZĄDOWEJ

(uwagi i spostrzeżenia).

Będąc prezesem w Samorządzie szkolnym, doświadczeniem nauczony, mam prawo, jako praktyk, zabrać w tej sprawie głos. Uważam, że praca samorządowa dla nas jest najlepszą szkołą społeczną i obywatelską oraz wystawianiem sobie świadectwa moralności. Jakim jesteśmy dziś-dowodzi-

kim będziemy w niedalekiej przyszłości, za murami szkoły. Uważając to za sprawę dla nas bardzo ważną, pragnę głośno na łamach pisemka gimnazjalnego ująć w punkty własne uwagi i spostrzeżenia, tyżące się pewnych braków w organizacji samorządowej wogóle i w szczególności:

a) Dzięki samorządowi szkolnemu charaktery uczniów odślaniają się wobec nauczycieli. Niestety, nie zawsze jako sekcyjni i członkowie umiemy budzić szacunek u nauczycieli i u kolegów.

b) Samorząd odciąża w pracy nauczyciela, który mógłby sprawniej pracować na polu naukowym i oświatowym. I w tym wypadku przez brak inicjatywy, pracowitości i wewnętrznej dyscypliny czekamy na komendę z zewnątrz, czekamy na nauczyciela, żeby nas pchnął do działania, jak kulę bilardową.

c) Ustrój samorządowy rozwija u młodzieży panowanie nad sobą w sensie psychologicznym i moralnym. Uczy karności i czynnej współpracy. Tyż czasem u nas jest bierne poddawanie się szkole, która jest jakoby z łem k o n i e z n e m, siłą fatalną, która „tresuje“, „gnębi“ i „straszy“ stopniami i „karami“. Taka skłonność do niewolniczego patrzenia na siebie nie budzi w nikim ani radości, ani zaufania.

d) Uczniowie i uczenice poznają w samorządzie na podstawie doświadczenia wartość podziału pracy, organiczny wzrost małego społeczeństwa od klasy do całej szkoły. Ściśle określa się podział pracy między grupy i jednostki oraz grupami a władzą centralną. U nas spycha się i zaciemnia ten podział, im więcej chaosu w podziale obowiązków. Každy zwyczajnie „u my wa rę c e“.

e) Młodzież uczy się patrzyć na rzeczy zbliżka i lepiej zna niedomagania i zaniedbania rówieśników, niż nauczyciel, który przez studia w swej specjalności, z wyżyn katedry szkolnej patrzy mętnem okiem „uczonego“, z pewnej

odległości i wysokości.

f) Samorządowy ustrój uczniów odkrywa naturalnych przywódców, samorodnych kierowników. U nas niejednokrotnie imponuje ten, który robi bójki, daje szturchańce, ma słabość do niedozwolonych zabaw.

g) Kierownicy samorządowi nabierają poczucia odpowiedzialności; u nas jeszcze dużo jest roztrzepanych, lekomyślnych nie gotowych oddać zawsze usługi, faworyzujących sympatycznych i protegowanych. Mało u nas jest opanowanych i bezstronnych.

A tymczasem obowiązkiem naszym jest solidarność; należy umieć „współżyć“. Niekarność gubi organizację! Z tego względu, choć widzę ujemne strony także, widzę, że sądy koleżeńskie mają też rację bytu..

Zagranicą, np. we Francji, samorząd uczniowski jest na wysokim stopniu rozwoju. Samorząd posiada własne sądownictwo z sądem najwyższym, odwołaniem, trybunałem, archiwum sądowym. (Zainteresowanych poinformuje najlepiej doskonała książka dr. ad. TERRIERE'A p. n. „Samorząd uczniowski“, przekład dr. K. Sośnickiego, książnica-atlas. Lwów, wyd. T. N. S. W.)

Bardzo ważnym dla nas czynnikiem jest strona finansowa, a ta mocno kuleje. Składki idą opornie do kasy samorządowej. A przecież ambicją naszą winna być sumienność, punktualność, wypłacalność wobec tych, co udzielają kredytu. (Drukarnia, sklepy, osoby prywatne poza szkołą stojące, ludzie, „cierpliwiej“ i dobrej woli!)

Naciąganie na bezwrotne pożyczki lub fundowanie na cudzy koszt podrywa postawę ucznia czy uczenicy, jest nieuczciwe i powinno być dyscyplinarnie karane. Także złośliwe, bezpodstawne i pokątne ośmieszanie samorządu i jego przedstawicieli jest częstym zjawiskiem u nas. Kpiarstwem się burzy wszelką powagę i dostojność samorządu. Czynią to jednostki zazwyczaj licze moralnie, nie

nie robiące dla ogólnego dobra.

Wszelkie zażalenia i zarzuty załatwia walne zebranie lub sekcyni. Za plecami nie należy judzić, wytwarzając tem sztucznie atmosferę niezadowolenia i cichego liberum con Spiro... Świstkami i anonimami obniżamy siebie.

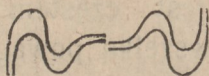
Czasy obecne są nader ciężkie. Kryzys nas jarzmi i niszczy. Ciasną obręczą nędzy ściska nas smutna rzeczywistość. Niejednokrotnie głód w oczy zaziera. Z każdego kąta kuma-troska się wychyla i trupim oczodołem straszyc. Dlatego chorując na suchoty kieszeniowe sztubaka musimy się łączyć, by odeprzeć nędzę obecną. Nie możemy sprzedawać sumienia za nędzną misę soczewicy. Mundurek musimy, jak żołnierz cenić.

Wszelkie wystąpienia na zewnątrz musimy oklaskiem witać i nie być deztererami. Odczyt, poranek deklamacyjny, koncert, przedstawienie, pochód, radosna czy smutna manifestacja naszych uczuć powinna być gromadnie, jednomyślnie obchodzona i popierana. **Jak „mur“ silni-mamy stanąć ramię przy ramieniu! Jak jeden mąż mamy solidarnie występować! Jak siła, której nikt nie może złamać, zlekceważyć i obrazić!** To nasza moralna ostoja i gwarancja.

Postać prezesa winna być widoczna, godna poważania i podziwu. **To jest żołnierz - obywatel w Rzeczypospolitej uczniowskiej.** To jest postać świetlana w naszym ideale!

Kalać ideał to znaczy kalać nasz zmysł do spraw wzniosłych i prawych. Życie szkolne jest życiem wewnętrznem duszy naszej, a dusza najlepiej charakteryzuje: **c z ł o w i e k a.**

P. PUPIN (VIII)



Moralność a „demoralizacja“.

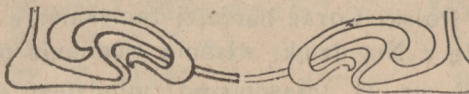
(luźne myśli-na czasie)

Dawno, jak świat światem, ludzie przyzwyczajeni są osądzać i rostrzygać rozmaite zagadnienia, tyjące się całego społeczeństwa-egocentrycznie, to znaczy uważają swoje mniemania o rzeczach i ludziach za „oś“, około której wszystko się obraca. A przecież niema monopolu na opinie, każdy ma prawo samodzielnie występować i wypowiadać, jeżeli idzie o jego byt społeczny. Stąd owa rozbieżność sądów; ile głów-tyle punktów widzenia. A byłoby wszystko w porządku, gdyby liczono się ze zdaniem ogółu, a nie jednostek uprzywiljowanych. Z tego wynika, że osądza się ludzi i rzeczy (a często prostuje i „wypacza“ się pewne zagadnienia, patrząc jedynie z punktu swego Ja. Przecież ogół ma także coś do powiedzenia i pomyślenia, tem samem do zabierania głosu. Tak jest z ogółem starszych, tak jest z ogółem „młodszych“.

Niestety, nieładny objaw charakteru ludzkiego „egoizm“, opanowuje nas i każdy chce, nawet kosztem drugiego postawić na swoim, by jego było na wierzchu. Każdy tedy narzuca się drugiemu, często wbrew drugiemu. Wymuszanie na drugim, by się on zgadzał czy chce, czy nie chce- jest niemoralne. Można w imię „własnej“ moralności być społecznie „niemoralny“. Niemoralnem nie jest zawsze to, co nie moje a jego. Określenie moralności i niemoralności jest tedy czemś względnem. Iks widzi tak, ypsylon inaczej.

Hitlerizm sądzi, że jest z sumieniem w porządku, gwałcając życie ludzkie- dla moralności państwowej. Pozostaje tedy zgoda ogółu, nie kliki kilku jednostek. Masa coprawda kieruje się instynktem, jest jak falujące morze, podane na kierunek wiatru... Ale pozostaje sumienie, głos wewnętrzny, lęk przed krzywdą, łzami i przekleństwem. Obnoszenie przed ogółem serca na talerzu pod hasłem „niby altruizmu“ budzi-niesmak. Taki mówca i trybun jest histrjonom! Może postęp do wyżyn doskonałości postawi nas na cyplu olimpijskiego spokoju i równowagi, gdy filozoficznie opanowani staniemy poza dobrem i złem.

Sz. Z. (VII)



Z poezji Cyprjana Kamila Norwida.

Mirjam-Przesmycki przypomniał Wolnej Polsce twórczość Norwida, ogłaszając nowy tom poezyj tego niezbadanego bliżej symbolisty - myśliciela. Norwid ur. w 1821 r. - umarł w 1883 w Paryżu, w przytułku św. Kazimierza dla ubogich emigrantów z żalem na ustach: „Gorzki to chleb Polskość“.

Źle, źle zawsze i wszędzie

Ta nie czarna się przędzie:

Ona za mną, przede mną i przy mnie,

Ona w każdym oddechu,

Ona w każdym uśmiechu,

Ona we łzie, w modlitwie i w hymnie...

Lecz nie kwiląc, jak dziecię,

Raz wywalczę się przecie;

Złotostrunna nie opuść mnie lutni!

Czarnoleskiej ja rzeczy,

Choć—ta serce uleczy!

I zagrałem...

i jeszcze mi smutniej.

Aforyzm Norwida.

Niewola—jest to formy postawienie

Na miejsce celu—Oto uciśnienie...

Wśród czasopism młodzieży.

„Nasz Głos“ jest dla nas serdeczną nicią, łączącą nas z młodzieżą całej Polski. Coraz bardziej zacieśniamy węzeł przyjaźni i poznamy się z Nią dzięki właśnie wymianie pisemek.

„Lot“ (r. IV, ur. 4), czasopismo młodzieży szkół średnich w Stryju, zasługuje na uwagę bardzo staranną stroną zewnętrzną. Wśród artykułów znajdujemy wywiad z poetą **K a z i m i e r z e m**

Wierzyńskim, który w Stryju uczęszczał do gimnazjum. Śliczny jest wiersz „Jesień“. Pozatem numer zawiera wspomnienia z wycieczek, humoreskę i kronikę.

„Młodzi Mówią“ (ur. 3, rok?), organ młodzieży T-go Społecznego Gimn. Koedukacyjnego w Grodnie, która w swem piśmie wypowiada się o wszystkim i o wszystkich, porusza zagadnienie ściśle związane z życiem młodzieży Zakładu, oraz zagadnienie natury ogólnej. Piśmisko jest trybuną, z której wszyscy o wszystkim mówią i wypowiadają się.

„Nasze Życie“ (ur. 2, rok 5), organ młodzieży gimn. im. A. MICKIEWICZA w Nowogródku, tak jak i my zmieniło swój kurs i obecnie wychodzi jako dwumiesięcznik. Numer o różnorodnej treści, bardzo ciekawy. Znajdujemy tam wszystko: począwszy od poważnych artykułów o rocznicach, np. o Wyspiańskim, a kończąc na śmieszno-smutnej trawestacji wiersza Słowackiego „Smutno mi Boże“ na „hymn skazanego na maturę.“

Znajdujemy tam też artykuł informacyjny o organizacji młodzieży szkół średnich, „Straży Przedniej.“

Numer tak i doborom treści, jak i wyglądem zewnętrznym sprawia bardzo miłe wrażenie.

h. h.

🔑 Ogłoszenie Dyrekcji 🔑

Fundusz, złożony przez Grono profesorskie gimnazjum do dyspozycji p. Dyrektora dr. TADEUSZA STANIEWSKIEGO z powodu Jego imienia w dn. 28 października 1932 r. w kwocie 70 zł. użyty został na zapomogi:

1) R. W. (VI b)	- -	20.00 zł.
2) W. I. (VI b)	- -	28.00 zł.
3) Delegatom na zjazd „Kuźni Młodych“	-	10.00 zł.
4) K. D. (IV a)	- -	6.00 zł.
5) D. F. (III)	- -	6.00 zł.
Razem	- - -	70.00 zł.

Dla młodszych.

Wspomnienia uczenicy.

Rodzinny mój dom znajduje się w miasteczku prowincjonalnem, w bardzo malowniczej okolicy. Naokoło rozciągają się lasy, a z drugiej strony płynie mała rzeczka. Dom mój znajduje się przy ul. Kościelnej, blisko rynku. Zbudowany jest z drzewa, nie zbyt duży, pomalowany na brązowo. Obok znajduje się ogród owocowy. Jest to moje ulubione miejsce. Dużo wspomnień wiąże się z domem rodzinnym. Tam się przecież urodziłam, tam się wychowałam! Lata moje dziecinne, spędzone w domu zaliczam do najmilszych. Gdy przebywam w domu nie rozumiem tak wyraźnie piękna mej sadyby. Dopiero gdy jestem śród obcych- tęsknię, wszystko staje mi się cudne; bo tam, u swoich, zostawiłam cząstkę mej duszy i serca. Dużo mam w miasteczku rodzinnem koleżanek, wszystkie we wspomnieniach widzę tak wyraźnie, jak na dłoni.

Czas w dzieciństwie płynął bardzo szybko. Ale to minione chwile... Uczęszczałam do szkoły powszechnej. Miałam rówieśniczki, z nimi się chętnie bawiłam. Smutno było w klasie, ale poza szkołą było mi wesoło. Szłyśmy na łąkę zbierać kwiaty albo kąpać się. Często grałyśmy w piłkę. Wieczorami siedząc u nóg starej niani, słuchałam starych bajek. Myśl moja leciała, hen, za temi zaczarowanemi księżniczkami. Lalek miałam dużo, ale nie lubiłam ich, bo były martwe i nie chodziły ze mną na przechadzki. Uroczystą chwilą były imieniny mamusi i tatusia. Składałam im życzenia, a oni mnie obsypywali za mą pamięć o nich-cukierkami.

Pamiętam mych dobrych opiekunów, bo oni dbali o nasze wychowanie. Wszelkimi sposobami starali się uprzyjemnić chwile. Najmilszą mi była koleżanka, która była ze mną w jednakowym wieku. Miała to samo imię „J a d w i g a“. Nazywano nas siostrzyczkami. Gdy rozstałyśmy się-smutno mi, bo bardzo tęsknię za nią. Co robić - - takie już to życie. Ma się łyzy radości i łyzy smutku.

Jakubionkówna (kl. IV b)

B a ł w a n .

Był Pawełek. Nie uczył się, po lekcjach biegiem sunął do domu na obiad. Zjadłszy półfuntowego szczupaka szedł do kolegi.

Ze śniegu montowano bałwana. Dano mu z węgielka czarnych 10 guzików, stare kalosze i krawat. Na głowie miał dziurawy garnek. Nocą ten „p a n” straszyl ludzi. Nawet pan poliejant raz krzyknął: stój. Myślał, że to jaki bolszewik. Pawełek tymczasem zamiast się uczyć, grał pod ławką w klasie w „JO-JO”. Profesor upominał go, aż wreszcie pokazał mu drzwi. I to nie pomagało. Więc go koledzy nazwali „b a ł w a n e m”. A ja przestałem z nim kolegować, bo wdawał się z ulicznikami, palił papierosy i grał w karty. Taki to był Pawełek, czy się on poprawi jeszcze?

ŚWIDERSKI (IV a)



MOJA PRZYJACIÓŁKA.

Mam tylko jedną przyjaciółkę, której mogę zwierzyć wszystkie swoje tajemnice. Lubię ją za to, że nie jest plotkarką, jak inne, a tego nie znoszę. Czasem muszę się gniewać na nią, gdyż jest naiwna, uparta i nieposłuszna. Co gorsza jest ona dumna ze swej urody. To ją trochę psuje. Jest moja przyjaciółka pewna siebie. Zdaje jej się, że co zrobi-jest dobre, co powie to mądre. Potrafiłam trochę wpłynąć na nią, na jej korzyść, by mogła zmienić swój charakter. Bywa dlatego nieznośna. Od pewnego czasu zauważyłam zmianę. Dużo czyta, wiele myśli, wzdycha, pisze karteczki ukradkiem, jest smutna. Przypuszczam, że wiosna na nią działa, i to słońce, zmiana powietrza, i księżycowe noce... Gdyby pisywała wiersze, ładne wiersze.. No, do tego melodyjne, by można było śpiewać. Tajemnica może się wyjaśni. Zobaczymy. Tymczasem, kocham przyjaciółkę, mam do niej słabość, lubię patrzeć w jej lazurowe oczy. Co najważniejsze: ślubowałyśmy sobie wzajemną przyjaźń. Oby to najdłużej trwało. Wierzę w ludzi, których lubię.

Janina Zwańska (IV b)

MOJE WYWCZASY.

Święta Bożego Narodzenia spędziłam w domu. Cieszyłam się bardzo. Mogłam odpocząć i zabawić się. Przed świętami samemi

pomagałam mamusi w kuchni podczas pieczenia ciasta. Poza tem robiłam zabawki na choinkę, w tem pomocną była moja siostrzyczka. Tatuś przywiózł z lasu choinkę, a my, dzieci, spodziewamy się podarków „n a g w i a z d k ę”. Miałam przyjaciółkę z Wilna. Ładna dziewczynka, dobrze wychowana, rozsądna, dużo umie. Jest o czem z nią pogadać. Zawsze to panienka z dużego miasta. A w naszej biednej Dziśnie wszyscy osowiali, wylęknieni, smutni. Powrót z wywczasów do Dżisny jest dlatego przykry. Dziwne miasteczko!

M. MAĆKÓWNA (IV a)



KALENDARZ REPORTERA

5. II. Staraniem Zw. Pracy Ob. Kobiet i Zw. Rezerwistów z pobliskiego Mikołajewa, wystawiono 5-aktowy dramat J. KORZENIOWSKIEGO „CYGANIE”. Dochód przeznaczono na budowę domu ludowego w Mikołajewie.
10. II. Odczyt p. Dyrektora dr. T. STANIEWSKIEGO, ilustrowany przezroczami, z powodu 13-lecia morza polskiego. Żywe zainteresowanie młodzieży świadczyło o zrozumieniu znaczenia morza dla Polski.
16. II. Wieczornica muzyczna urządzona przez Sekcję Muzyczną. Na program złożył się ilustrowany muzycznie odczyt kol. A. W o r o n o w i e z a p. t. „ROMANTYZM W MUZYCE.”
19. II. Po inspekcji hufców szkolnych I i II st., p. ppłk. SZYSZKO-BOHUSZ dokonał przeglądu narciarzy tutejszego Gimnazjum, zebranych przed Strażnicą K. O. P.-u w liczbie 34 z profesorem MARKIEWICZEM na czele. Następnie wyjechał razem w teren na miejsce ćwiczeń, interesując się bardzo stopniem opanowania techniki jazdy. W rezultacie p. ppłk. obiecał przyjść z pomocą Dziśnie w poczynaniach nad propagandą i rozwojem u nas tego pięknego i zdrowego sportu zimowego.

25. II. Ostatnia w tegorocznym karnawale zabawa taneczna, urządzona przez S. U. „Współpraca.“ Jeśli chodzi o bilans tegorocznego karnawału, więc bawiono się bardzo wiele. Jak nigdy.
26. i 27. II. Szopka Tradycyjna, poprzedzona słowem wstępnem kol. L. BURENIA, a urządzona staraniem Żeńskiej Drużyny Harcerskiej przy intensywnej pomocy ze strony Opiekunki p. prof. BARWICKIEJ i p. Kl. JANOWSKIEJ.
26. II. Indywidualne zawody narciarskie w biegu na 5 klm. urządzone staraniem Sekcji Sportowej naszego Gimnazjum. Do zawodów stanęło 13 zawodników. Imprezie przewodniczył p. Dyrektor dr. T. STANIEWSKI, a grono profesorów w osobach p. p. AREMA, GERGOWICHA i MARKIEWICZA tworzyło Komisję Sędziowską. Pierwsze miejsce uzyskał kol. A. PUPIN z kl. VII, w czasie 31 min. 45 sek., drugie A. WORONOWICZ z kl. VI w czasie 33 m. 41 sek., trzecie kol. A. APICIONEK z kl. V w czasie 34 min. 2 sek. Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród ufundowanych przez Radę Pedagogiczną, U. S. „Współpraca“ oraz opiekuna „NASZEGO GŁOSU“ p. A. B. CYP SA. Nagrody osobiście wręczył p. Dyrektor. Zainteresowanie zawodami duże. Pogoda świetna.
5. III. Dzięki materialnemu i moralnemu poparciu p. dowódcy pułku Głębokie - p. ppłk. SZYSZKO - BOHUSZA, zostały zorganizowane w Dziśnie zawody zespołowe dla organizacji P. W. w biegu narciarskim 5 klm. W zawodach wzięły udział 3 zespoły gimnazjalne, 3 strzeleckie i 1 szkoła powszechna. Gimnazjum zajęło trzy pierwsze miejsca. Nagrodę przechodnią, ufundowaną przez p. ppłk. SZYSZKO-BOHUSZA, zdobył dla Gimnazjum zespół w nast. składzie: JANCZEWSKI Wł. (IV), MOŁCZANOW M. (VII) i KRAŚKO W. (VII) w czasie 32 m. 22 sek. Czas następnych zespołów: 32 m. 53 sek. i 33 m. 12 sek. Prócz tego trzech najlepszych zawodników otrzymało żetony ofiarowane przez pana majora KĘPIŃSKIEGO a mianowicie kol. kol: PUPIN - żeton złoty - czas 28 m. 16 sek., APICIONEK - żeton srebrny - czas 30 m. 10 sek., WORONOWICZ - żeton brązowy - czas 30 m. 16 sek. Zawody zaszczycił swoją obecnością pan ppłk., który specjalnie na ten dzień przybył do Dżisny, w towarzystwie dowódcy bataljonu i dowódcy kompanii oraz powia-

owego komendanta P. W. Zasługuje na uwagę znaczna poprawa wyników w zespołach gimnazjalnych w stosunku do poprzednich zawodów.

- 18 i 19: III. Obchód imienin Pierwszego MARSZAŁKA Odrodzonej Polski, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. W dn. 18. III, po nabożeństwie, młodzież gimnazjalna i ze szkoły powszechnej wysłuchała w sali gimnazjalnej Gimnazjum uroczystej akademii. Dłuższe przemówienie wygłosił p. prof. AREM, który przez przedstawienie lat młodzieńczych Wielkiego Człowieka, zbliżył nam, młodzieży, tę postać. Potem nastąpiły deklamacje: kol. GLIŃSKIEJ i kol. HRYNIEWICZA. Na zakończenie usłyszeliśmy szereg pieśni i utworów muzycznych, wykonanych przez uczniów Gimnazjum pod batutą p. prof. GODOWSKIEGO.

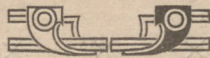
Wieczorem odbył się capstrzyk, poczem akademja w Domu Ludowym, składająca się z przemówienia kol. prezesa S. U. W. - u KUCZYŃSKIEGO (VII), deklamacyj, śpiewów chóralnych i produkcji muzycznych. W dn. 19. III wszystkie, istniejące na terenie Dżisny, organizacje wzięły udział w nabożeństwie i defiladzie. Na rynku wygłosił przemówienie p. A. KIJANOWSKI. Poczem publiczność udała się do Domu Ludowego na akademję. Po podniosłem przemówieniu p. Dyrektora, wystąpił Zw. Strzelecki Gimnazjum ze swemi produkcjami. Wieczorem, dla uświetnienia dnia, powtórzono wystawienie dramatu G. Z a p o l s k i e j „T A M T E N.“

Gimnazjum, nie poprzestając na Dziśnie, przy pomocy Urzędu Gminnego w J a ż n i e, uświetniło dzień 19 marca w Jaznie wieczornicą. Mieszkańcy Jazna (odległego od Dżisny o jakie 17 km) usłyszeli produkcje orkiestry uczniowskiej naszego Gimnazjum, śpiew chóru męskiego. Przemówienie kol. KUCZYŃSKIEGO A. i referat kol. RĄROWSKIEGO A. p. t.: „A k c j a b o j o w a“ dopełniły całości akademii. Po akademii uczniów spotkała gorąca owoacja.

23. III. Wycieczka gimnazjalna do pobliskiego lasu.
26. III. odbyło się w Dziśnie strzelanie „Ku chwale Ojczyzny“ na odznakę strzelecką, zorganizowane staraniem Zw. Strzelec-

kiego w Dziśnie. Ogółem stanęło do strzelania 121 osób - zdobyło odznakę 73. Pomimo zachęcającego okólnika p. Dyrektora stosunkowo mało uczniów stanęło do próby - mianowicie 28 - z tego wypełniło warunki 14. Zdobyli także w tym dniu odznakę p. p. profesorowie GERGOWICH i MARKIEWICZ. Następnie strzelanie odbędzie się prawdopodobnie w maju. Obowiązkiem każdego jest zdobyć tę odznakę, tak samo jak Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.), gdyż tylko jaknajwiększa ich ilość, noszona na piersiach obywateli może zapewnić gwarancję bezpieczeństwa Polsce. Zdobywajcie więc P. O. S. i Państwową Odznakę Strzelecką!

30, 31. III i 1. IV. Rekolekcje młodzieży gimnazjalnej.



ŻYCIE ORGANIZACYJNE.

Na posiedzenie U. S. W - u w dn. 15. II omówione zostały sprawy poszczególnych Sekcji, wydanie jednodniówki Sekcji Muzycznej p. t.: „E c h o M u z y c z n e”, urządzenia zawodów narciarskich i zabawy. Wkońcu zabrał głos p. Kurator Samorządu dr. T. STANIEWSKI, który nawiązując do niedawnego wyboru wiceprezeski kol. ST. WIERSZYŁOWSKIEJ (VI), podkreślił znaczenie i potrzebę współpracy koleżanek z kolegami. Oj, doprawdy, mimo koedukacyjności naszego Zakładu, koleżanki są zupełnie bierne w stosunku do pracy samorządowej (główki pewnie są nabite jakąś pogardą do rodu męskiego? - przypisek zecera). Może teraz po wyborze wiceprezeski, coś się poprawi... może.. może?!!!

Nie odbierajmy sobie nadziei.

Na zebraniu Zarządu w dn. 7. III między innymi zrzekł się stanowiska prezesa Koła Dramatycznego kol. T. CISZEWSKI.

× × ×

Koło Literackie zorganizowało zebrania z następującymi referatami: „Niedola chłopca polskiego na emigracji” (p/g „Pana BALCEVA w Brazylii” - Konopnickiej) - opr. kol. A. RAROWSKI. Drugim referatem był referat kol. JUDZINA n/t. Snobizmu amery-

kańskiego. Referat wywołał żywe zainteresowanie, ponieważ referent nie poprzestając na snobizmie amerykańskim przedstawił nam i snobizm „g i m n a z j a l n y”. Kol. SZYPIŁŁO T. odczytał bardzo dobrze opracowany referat o Norwidzie.

Warto byłoby wstrzyknąć jakiegoś eliksiru ożywczego Zarządowi Koła Historycznego, który pewnie się zasklepił w badaniach prehistorycznych i zapomniał o organizowaniu zebrań z referatami. Historycy, więcej ruchu!

× × ×

Dn. 4. II na zebraniu Koła Filologicznego odczytał referat p. t.: „Hellenizm Goethego” kol. WŁ. HRYNIEWICZ (VIII).

× × ×

Na Kole Przyrodniczym odczytano nast. referaty: „Lwy” „Małpy” i „Konie”.

× × ×

Koło L. O. O. P.-u zorganizowało w dn. 12. III zebranie z referatem kol. GINTOWTA (VI) o locie św. p. por. ŻWIRKI i inż. WIGURY. Referat był opracowany na podstawie osobistych wspomnień św. p. por. FR. ŻWIRKI.

× × ×

W dn. 10 i 11. II. odbyło się Walne Zebranie Członków Samorządu Uczniowskiego „Współpraca.” Najważniejszym celem Zebrania było przyjęcie nowego statutu. S. U. W. miał już statut, ale ten, po wprowadzeniu w życie, okazał się nieodpowiednim. To też powołana Komisja Statutowa w osobach kol. kol.: HUSZCZY, KOŚCIUKIEWICZA i SZULCA ogłosiła konkurs na opracowanie statutu (wyniki konkursu: nadesłano trzy statuty; I nagrodę przyznano projektowi kol. KOŚCIUKIEWICZA), a potem z nadesłanych projektów, pod przewodnictwem p. Dyrektora, opracowała jeden statut i ten przedstawiono Walnemu Zebraniu. Nad projektem statutu wyłoniła się ożywiona dyskusja. Wkońcu, z małymi poprawkami, statut przyjęto. Inowacją jest wprowadzenie Sądów Koleżeńskich i zaniechanego dotąd wyboru wiceprezesa. Następnie przedstawiono całoroczny budżet S. U. W. - u zawierający się w sumie. Po dyskusji budżet został przyjęty. Stosując się do nowego statutu wybrano wiceprezesa, którym została kol. ST. WIERSZYŁOWSKA (VI). Przewodniczącymi byli kol. kol.: HUSZCZO J. i SZULCA.

Dział rozrywkowy.

Rozstrzygnięcie I-go turnieju zadaniowego „Naszego Głosu“
Rozwiązanie zadań brzmi: 1) Wyrazy pomocnicze: RENTA, KRASA, WASAL, KOZAK, PEGAZ, WOŁYŃ, KŁOSZ, WISŁA -
Rozwiązanie: „Nasz GŁOS“.

2) ANGLJA, POLSKA, GRECJA, PERSJA.

3) REYMONT, KRASIŃSKI, POTOCKI, SYROKOMLA, WYSPIAŃSKI, ZALESKI, RZEWUSKI, SIENKIEWICZ, SŁOWACKI, GOSZCZYŃSKI; i Rozwiązanie: Mickiewicz.

Nagrody otrzymują kol. kol.: PUPIN ANTONI (19 punktów) „Na krawędzi“-REYMONTA i ŁOJBO HENRYK (13 punktów „Nami-ko“ FUKOTOMIEGO.

Odpowiedzi Redakcji.

L. G.: Do teki redakcyjnej.

S. P.: Cieszy nas, że kolega interesuje się takimi zagadnieniami, ale niestety, umieścić nie możemy, bo przedewszystkiem: wiele się na ten temat mówi, a ten artykuł nie zawiera nic nowego i nie jest także odpowiedni dla „Naszego Głosu“.

PIONIER: Wiersza nie umieścimy, bo poco tak na wszystko pluć i pluć (słowo to u kol. powtarza się 16 razy we wszystkich czasach i osobach!). Wyobrażamu sobie, jak wygląda mieszkanie kol., pewnie całe zaplute?!

PSIK - PSIK: Nowelka do druku nie pójdzie. Bo, że „papieros kącentruje (przedewszystkiem: koncentruje!) myśl“, to nieprawda. Ja sam kiedyś dobrze się napaliłem, bez żadnych przygotowań, pisałem klasówkę i nic mi się nie „kącentrowało“ tylko... dwója.

B. Z. Może w przyszłości skorzystamy.

Koleżarka: Kącik matrymonjalny?!.. Zawczasie kwiatku zawcześniej. Zresztą, o ile znajdzie się dużo amatorów tego, wtedy stworzymy... kącik dobrych znajomych. Tylko!

BOHUN: Nowelka i wiersz do druku nie pójdą. Talent jest, ale wymaga wyrobienie, okrzeseanie. Jedno: dalej pracować.

BUJONEK: Nie umieścimy.

WESOŁEGO ALLELUJA!

**Panu Dyrektorowi, całemu Gronu p. p.
 Profesorów z Księdzem Prefektem na
 czele, uroczym Koleżankom, Kolegom,
 oraz wszystkim Czytelnikom i Sym-
 patykom „NASZEGO GŁOSU“.**

Redakcja.



Opiekun pisma: Prof. ALEKSANDER BOLESŁAW CYPS.
Redaktor naczelny: JAN HUSZCZO, ucz. kl. VII.
Zastępca redaktora: MILECJUSZ ANDZILEWKO, ucz. kl. VI.
Komitet redakcyjny: WŁODZIMIERZ OSKIERKO (kl. VII),
DYMITR KASATY (kl. IV).
WYDAWCA: MŁODZIĘŻ GIMNAZJALNA w Dziśnie.

Redakcja i Administracja czynna we wtorki i soboty od
godz. 17—18. Adres: Dzisiaj, Państwowe Gimnazjum Koedu-
kacyjne im ks. Grzegorza Piramowicza.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo
zmian w rękopisach.

Prenumerata: rocznie, bez przesyłki 3 zł. 50 gr., a z prze-
syłką 4 zł.

Cena ogłoszeń zależna od umowy.

**KSIĘGARNIA
POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
w DZIŚNIE**

**zacpatruje młodzież w podręczniki
szkolne, materiały piśmienne.**

Tamże do nabycia:

„NASZ GŁOS”

!!! Czytajcie i rozpowszechniajcie

„NASZ GŁOS”!!!

**! Chcesz zabezpieczyć
swój byt - oszczędzaj!**

W najbliższym czasie, staraniem Ucz-
niowskiej Sekcji Dramatycznej,
pod reżyserją

p. prof. D. A R E M A,

zostanie wystawiony **3-aktowy dramat**

Stef. Żeromskiego

„Ponad śnieg bielszym się stanę”.

